



Rozgrzeszenie

W konfesjonale siedzi ksiądz. Po drugiej stronie klęczy mężczyzna, lat około 55. Spowiada się. Ponieważ ma raka, uważa, że jest to jego ostatnia spowiedź.

W konfesjonale siedzi ksiądz. Po drugiej stronie klęczy mężczyzna, lat około 55. Spowiada się. Ponieważ ma raka, uważa, że jest to jego ostatnia spowiedź.

Dialog ten powstał po opowieści o swojej pracy pewnego kierownika PGR-u. Opowiadał mi jak to tłumaczył tam mieszkającym i pracującym ludziom, że jak ktoś ukradnie worek zboża po młocce to już trudno, jeśli katolik ma taki charakter. Ale jeśli ktoś ukradnie taki worek przed siewem, to nie będzie co siać i po omłotach nie będzie co kraść. Jeden jego pracownik spowiadał się księdzu z tego, że właśnie ukradł worek zboża. Ksiądz mu powiedział, cytuję słowa znajomego: „dobrze synu, dobrze, bo to przed wojną było nasze” – tak podobno grzesznikowi powiedział ksiądz. Ten co ukradł zboże był w tamtym czasie dobrym znajomym tego kierownika i powiedział mu o tej spowiedzi, ale nie mówił, że ukradł tylko, że wziął.

[...]

Spowiednik: Mówisz, że po wodzie chodziłeś. I że to było zaraz po wojnie.

Grzesznik: Ale nie tak znów zaraz po wojnie, bo w 46, to się urodziłem. A z tym chodzeniem no to... no co miałem zrobić jak kajak był dziurawy i woda ciekła do środka?

Spowiednik: To ty byłeś bogaty, skoro miałeś kajak. W komunizmie?! Po wojnie?! I nie wywieźli cię za to na Sybir?!

Grzesznik: Nie. Nie wywieźli. Byłem jeszcze mały. Zresztą, kto tam u nas słyszał o jakimś Sybirze. Nikogo z okolicy nigdzie nie wywozili.

Spowiednik: A rodziców? Też nie?!

Grzesznik: Nie! Przecież mówię, że nikogo nigdzie nie wywozili.

Spowiednik: W takim razie twoi rodzice musieli być wysoko postawieni. I bogaci. A to, że bogaci to już mówiłem, prawda?

Grzesznik: E tam, bogaci. Kto po wojnie był bogaty?! A postawiony to on był! No... ojciec. I to jeszcze jak. Był u nas zawiadowcą rozdzielni wagonów. Może i był bogaty, bo pełną kieszeń pieniędzy nosił. Jedną tylko. Taki duży zwitek ściągnięty gumką ciętą z dętki od roweru. W drugiej zawsze miał wódkę. Tą z pieniędzmi miał czasem pustą. Tej drugiej – nigdy. Dopiero jak szedł spać.

Spowiednik: Teraz rozumiem skąd miałeś kajak.

Grzesznik: Jaki tam kajak! Proszę księdza!

Spowiednik: Przecież przed chwilą mówiłeś, że miałeś kajak!

Grzesznik: E tam. To była zwykła balia do prania. Taka duża, cynowana. Stara i rdzą przeżarta, to i woda się lała do środka.

Spowiednik: Myślałem, że kajak! Ale i tak nie wolno ci było chodzić po wodzie!

Grzesznik: A co miałem zrobić jak się woda lała do środka? Kolega wyskoczył i płynął. Ja też wyskoczyłem i myślałem, że tak jak on będę płynął, ale zamiast płynąć szedłem po wodzie.

Spowiednik: Za takie coś dawniej na stosie palono!

Grzesznik: O tak proszę księdza! Dawniej palono! Musieli być szczęśliwi ci, co próbowali tej gorącej miłości bożej. Poznali ją już za życia.

Spowiednik: Poznali! Ty nie poznasz. Dzisiejsze czasy są inne...

Grzesznik: To jak będzie z tym rozgrzeszeniem?

Spowiednik: Podobno kilka lat byłeś za granicą?

Grzesznik: Byłem w Kanadzie. 28 lat.

Spowiednik: 28! To długo! Pracowałeś?

Grzesznik: Pracowałem. Musiałem z czegoś żyć. Najpierw nielegalnie. Potem dostałem pobyt, mogłem już pracować legalnie.

Spowiednik: 300 dolarów!

Grzesznik: Co?! Tyle pieniędzy?! 50 to mógłbym dać! Ale 300?! Za rozgrzeszenie?!

Spowiednik: Przecież to ostatnie. Mówiłeś, że chorujesz na raka.

Grzesznik: No tak. Ale tyle księdzu nie dam!

Spowiednik: Co to dzisiaj 300 dolarów. Wiesz przecież, że to w zasadzie nic.

Grzesznik: To może i racja, ale jak przyjdzie do spowiedzi 10-ciu, to ksiądz ma 3 000.

Spowiednik: Gdzie ci tu przyjdzie 10-ciu?! Jeszcze codziennie?! W niedzielę może tak, ale w dzień powszedni? Po za tym, to ostatnie rozgrzeszenie. Po co ci tam pieniądze?

Grzesznik: Nie wiem po co. Mówili mi, żeby tu nie szedł, bo ksiądz w Sławkowie daje za 50.

Spowiednik: Co?! Za 50? To idź sobie do Sławkowa! Z twoimi grzechami to i 300 mało!

Grzesznik: A ile ja tych grzechów miałem, żeby aż tyle za nie płacić?! Raptem może z 10. To mi wychodzi 30 dolarów za grzech.

Spowiednik: Wiele tego nie było, masz rację. Ale za to jakie! Za takie grzechy ksiądz w Sławkowie nie da ci rozgrzeszenia nawet za 500! Przecież ty chodziłeś po wodzie!

Grzesznik: Eeee! Nie chce mi się wierzyć! Za 500 to jeszcze zaocznie da mojej córce. A po wodzie chodziłem, bo nie miałem innego wyjścia. Musiałem z niej wyskoczyć, bo do środka lała się woda.

Spowiednik: Nie wolno chodzić po wodzie, zmartwychwstawać, uciszać burz, wskrzeszać umarłych, rozmnażać chleba i tym podobnych. Tego nie wolno pod żadnym pozorem!

Grzesznik: No nie! Po co ksiądz mi to mówi?! Nie rozmnażałem! Nigdy jedna kromka chleba nie leżała bezpośrednio na drugiej bez jakiegokolwiek przełożenia. W środku zawsze było coś zapobiegawczego, to znaczy szynka albo ser. I żadnych burz nie uciszałem. A jak umrę, to już

na zawsze – niech się ksiądz nie boi, nie zmartwychwstanę. Trochę uzdrawiałem. No... przykładałem ręce. Umieję to robić. Apostołowie też to robili. Ale nie wskrzeszałem i mówię uczciwie, jak na spowiedzi, że kromki chleba miałem zawsze czymś przełożone.

Spowiednik: Złóścisz mnie. Mówisz, że uzdrawiałeś, ale nie wskrzeszałeś? Na pewno?

Widzisz, dzisiejszy Kościół patrzy na to trochę łagodniej niż kiedyś, ale w zasadzie uzdrawiać też nie wolno.

Grzesznik: A co wolno, proszę księdza?!

Spowiednik: Ja ci tylko mówię, że tego w zasadzie też nie wolno. A ty rób co chcesz. Popatrz na tą zakonnice z Wrocławia, co skutecznie stosowała reiki. Ale to było już dawno, na pewno nie pamiętasz.

Grzesznik: A ojciec Pio?

Spowiednik: Ojciec Pio zaczął jeszcze przed wojną. Źle robił. Nie tylko uzdrawiał, ale też czynił inne cuda. Po wojnie nawet wskrzesił. Ile ten zakonnik się wycierpiał... Nie mówię tu o stygmatach, które nosił, ale o sankcjach kościelnych. Cały Kościół był przeciw niemu.

Grzesznik: Przecież uzdrawiał. Czynił dobrze.

Spowiednik: Ty nic nie rozumiesz. Przecież czynił to, co Chrystus. Zatem podważał jego boskość – fundament Kościoła. Jak Pio mógł, to znaczy, że Chrystus nie był Bogiem. A na Chrystusie jako Bogu opiera się cały chrześcijański świat. Prawie 2 miliardy wiernych.

Grzesznik: Przecież robił to w imię Chrystusa. Więc czego można od niego chcieć?! Może podejrzewano go o czary. W Kościele to normalne.

Spowiednik: Można było chcieć, aby tego nie robił. Posłuchaj mnie uważnie. Zamiast do mnie, idziesz do ojca Pio. Lekarze mówili ci, że już nic się nie da zrobić. Dokładnie tak jak teraz. A on cię wyleczył. Nie masz raka. Odchodzisz od niego zdrowy. Będziesz żył. Teraz powiedz – jakie znaczenie ma dla ciebie to, czy on stosował czary, czy jakieś sztuczki, czy uzdrowił cię w imię Chrystusa, czy w imię Szatana? Po za tym, jak odróżnisz spełnione czary od cudów? A z Biblii wiadomo, że istnieją, a zatem skąd wiadomo, że Chrystus uzdrawiał w imię Ojca, a nie diabła? Tak mówił, ale skąd wiadomo, że mówił prawdę? Jeśli ojciec Pio robił to w imię Chrystusa, to kto inny będzie to robił w imię Lucyfera albo Lenina. I co wtedy z Kościołem Świętym? Myślisz, że w Kościele są sami głupcy? Że tu nikt nie myśli? Tu są sami mądrzy i myślą innymi kategoriami niż ty? Zdrowymi kategoriami! Słyszałeś o tych, co chodzą po ogniu?

Grzesznik: Trochę.

Spowiednik: Nowicjusze też chodzą pod duchowym nadzorem organizatorów, czyli w ich imieniu.

Grzesznik: To prawda. Hm... To tak sprawa wygląda!

Spowiednik: A ty myślałeś, że jak? Kościół to instytucja jak każda inna. Też musi z czegoś żyć. Daj 250 i idź z Panem Bogiem.

Grzesznik: No tak. To proste. Teraz rozjaśnił mi ksiądz w głowie. Ale 250 nie dam! To dużo!

Spowiednik: Już wiesz, że uzdrawianie też nie jest mile widziane przez Kościół, a ciągle jesteś uparty jak osioł!

Grzesznik: No tak, jestem, a ksiądz to nie jest? Ale nie ten osioł, na którym Chrystus jechał do Jerozolimy. Tamten uparty nie był.

Spowiednik: Przecież tamten wioził Pana Boga!

Grzesznik: A tam! Wiedział kogo wiezie?! Był młody. Jeszcze nie miał swojego zdania.

Spowiednik: Instynkt mu to mówił. Czuł, że to Pan Bóg. Niewątpliwie czuł. Zwierzęta też czują. Ale to dobrze, że był młody. To jeszcze *tabula rasa*, którą trzeba zapisać, a jak się od początku dobrze pisze, to potem są dobre efekty. Znasz to przysłowie: *Czym skorupka za młodu nasiąknie...*?

Grzesznik: Nie, nie znam.

Spowiednik: A, to dlatego jesteś taki uparty. „Nie nasiąkłeś” za młodu. Wtedy nie miał cię kto „zapisać”. Widzisz, *czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci*. Mówisz zatem, że nie wskrzeszałeś? Na pewno?!

Grzesznik: Na pewno! Nigdy nie wskrzeszałem!

Spowiednik: Przysięgnij na Boga Najwyższego, że nie wskrzeszałeś!

Grzesznik: Przysięgał nie będę. Po co mam przysięgać?! Po co mi to? A w ogóle, to gdzie są ci niżsi? Niech mi ksiądz trochę o nich powie. Może da jakiś adres. Ten tam w górze – to wiem, że jest. Ale tam nie mam dostępu. Może bym tak dotarł do Niego „po szczelach”, jak po drabinie? To chyba możliwe, bo jak budowali wieżę Babel, to chyba wiedzieli po co to robią?

Spowiednik: Jak ty się Boga nie boisz?! I ty do spowiedzi przyszedłeś?!

Grzesznik: Nie... Już niczego od księdza nie chcę...

Po chwili wstał od konfesjonału nie żegnając się. Ksiądz szybko przysunął się bliżej kratki i cicho powiedział: Co się tak spieszysz? Klęknij jeszcze raz. Jakoś się dogadamy. Po co masz do Sławkowa jeździć? Paliwo drogie. Czas. Amortyzacja. Tylko opony niepotrzebnie zedrzesz. Nie szkoda ci samochodu? A jak ci ta twoja Toyota chodzi? Dobrze?

Grzesznik znów klęknął.

Grzesznik: Chodzi dobrze. A do Sławkowa nie jest znów tak daleko.

Spowiednik: No tak, ale to zawsze kłopot.

Grzesznik: Ale też dużo taniej.

Spowiednik: No dobrze. Niech ci będzie. Dawaj 200 i masz rozgrzeszenie.

Grzesznik: Ile?! 200?! Już mówiłem! Ksiądz w Sławkowie daje za 50!

Spowiednik: Ale nie za ostatnie. I nie z takimi grzechami! Tobie żaden ksiądz nie da rozgrzeszenia poniżej 500!

Grzesznik: A tam, nie da!

Spowiednik: Jedź, to zobaczysz. Mówię ci, że nie da. Ja dobrze wiem. Co ty myślisz, że ja się z nimi nie spotykam, że nie wiem? Ten w Sławkowie bierze 50, ale za inne grzechy. Jak

ktoś tam coś w sklepie ukradnie albo prześpi się z sąsiadką, to bierze 50. Jak byś ty spał z sąsiadką, to też by było 50, a tak to jest dużo więcej.

Grzesznik: Co?! Poważnie?! Z sąsiadką to ja przecież spałem! Robię to do tej pory. A ksiądz chce 300!

Spowiednik: Jak to, spałeś?! Nie mówiłeś mi tego! I tego, że jeszcze sypiasz!

Grzesznik: No... po co miałem księdzu głowę zawracać głupimi sprawami. Przyszedłem się wyspowiadać, a nie pogadać sobie z kolegą.

Spowiednik: Sypianie z sąsiadką, to też jest grzech! To też trzeba przed Panem Bogiem wyznać!

Grzesznik: Przed Bogiem to może tak, ale przed panem to chyba nie.

Spowiednik: Od razu widać, że nie czytasz żadnej katolickiej gazety. Te dwa wyrazy to całość, to określenie jednej istoty. A ty mówisz na mnie „Pan”. Ja jestem tylko księdzem, ale jak chcesz się wyspowiadać, to tylko przede mną. Ty przede mną, a ja przed Nim. Jaka to różnica?

Grzesznik: Różnica taka, że ksiądz bierze, a On nie. A co będzie po śmierci, tego nie wiem? Ja ze sobą do nieba pieniędzy nie wezmę, bo jak? A teraz ksiądz nie chce mi podać adresów...

Spowiednik: Ty do nieba nie pójdziesz! Ty masz za dużo różnych grzechów i to takich, z których się jeszcze nie wyspowiadałeś. Jak sam mówiłeś, ciągle sypiasz z sąsiadką! Ty musisz albo z tym skończyć, albo to uregulować. Nie masz wyboru.

Grzesznik: Jak to nie mam wyboru?! Skończyć z tym nie mogę, bo takiego mnie Bóg stworzył, a uregulować też nie mogę, bo nie jestem rozwiedziony, żona jeszcze żyje i pewnie żyć będzie długo. Mieszka w Anglii z jakimś Anglikiem i dobrze się jej powodzi. Ma dopiero 50 lat – 5 lat mniej niż ja. A mąż sąsiadki ciągle gra w kręgle i żona go nic nie obchodzi, to ja go w „tych sprawach” zastępuję.

Spowiednik: Synu. Czy ty nie rozumiesz, że ciężko grzeszysz nawet teraz, przed śmiercią?

Grzesznik: Jak to grzeszę? Przecież za to ksiądz obiecał mi jeszcze zniżkę!

Spowiednik: Jaką zniżkę?! Mówiłem, że jeżeli miałbyś tylko takie grzechy jak ten, to 50 dolarów by wystarczyło. Ale ponieważ masz jeszcze inne – przez Kościół w zasadzie niewybaczalne – to powiedziałem ci 300, a potem spuściłem do 200. I jeszcze ci za dużo?! Przecież ty udawałeś Chrystusa! A teraz przy spowiedzi zataiłeś grzech!

Grzesznik: Nie udawałem żadnego Chrystusa. Tak się to wtedy działo i to wyjawilem, bo uważałem, że przed śmiercią komuś powinienem to powiedzieć. A teraz niczego nie tajałem. Zadawanie się z sąsiadką nie może być grzechem! Ksiądz przed chwilą mi mówił, że jeszcze dostanę zniżkę. Czemu ksiądz się teraz wypiera?

Spowiednik: Jaką zniżkę?! Synu! Aaaa – to, że ci spuściłem z 300 na 200? To nie o to chodzi. Zataiłeś grzech przeciw VI przykazaniu. A wcześniej jej przypadkiem nie pożądałeś?

Grzesznik: Jakie „wcześniej”. Jaki grzech przeciw VI przykazaniu?! To ksiądz nie śpi ze swoją gospodynią?!

Spowiednik: Bluźnisz synu mówiąc w ten sposób. Gospodyni jest do gotowania, sprząwania, ścielenia łóżka i tak dalej.

Grzesznik: Jak byłem w Kanadzie, to sam sobie ścieliłem łóżko, gotowałem i sprzątałem. I jeszcze pracowałem. Nie tak jak ksiądz. A czemu ona po pracy nie wraca do domu?

Spowiednik: Co ty! 5 kilometrów ma codziennie chodzić? Czasem jest deszcz albo wiatr.

Grzesznik: W Kanadzie do pracy miałem 15 kilometrów i też było dobrze.

Spowiednik: Ale ty w Kanadzie miałeś samochód, a ona nie ma. Musi jeździć rowerem albo chodzić pieszo.

Grzesznik: To niech ksiądz kupi jej samochód! Teraz już nie ma talonów i przydziałów.

Spowiednik: Za co mam kupić, jak za ostatnie rozgrzeszenie, i to z takimi grzechami, szkoda ci nawet 200 dolarów?!

Grzesznik: Za „co łaska”, proszę księdza, za „co łaska”. Jak żeście przewrócili ustrój i z komunizmu zrobiliście kapitalizm, to rząd chciał was wziąć na pensję – średnią krajową. Nie chcieliście. To znaczy, że tak żyje się wam lepiej. Ludzie z rodzinami, zarabiający średnią krajową jeżdżą dobrymi samochodami. A wy co?! Czy nie stać księdza na drugi samochód? A może trzeci, bo może drugim jeździ jeszcze jakaś inna kochanka?! Tu nie ma pracy, więc gospodyni i tak nie ucieknie, bo dokąd? A jest dla księdza wystarczająco młoda i ładna.

Spowiednik: Bluźnisz synu!

Grzesznik: Prawda o was zawsze jest bluźnierstwem?!

Spowiednik: Taka „prawda” jak ta!

Grzesznik: Mało to nakradliście jak się skończył komunizm?!

Spowiednik: Nie kradliśmy! Odbieraliśmy swoje!

Grzesznik: Nie swoje, tylko społeczne!

Spowiednik: W kapitalizmie nic nie jest „społeczne”. Wszystko jest „twoje” lub „moje”.

Grzesznik: Może w Ameryce, ale nie tutaj gdzie kapitalizm zaczyna się tworzyć. Ten klasztor obok był społeczny, to znaczy, że był również mój. Za komuchów była tam szkoła średnia. Ponieważ klasztor był mały, obok dobudowano inne pomieszczenia, między innymi salę gimnastyczną. To wszystko budowali okoliczni ludzie w czynie społecznym, czyli za darmo. Teraz nie ma tam szkoły, bo zabraliście ją razem z przybudówką. Zabraliście moje mienie! A szkoła była dobra. Ja tam chodziłem.

Spowiednik: I ja chodziłem do szkoły.

Grzesznik: Ksiądz to chyba do amerykańskiej albo watykańskiej, bo do polskiej na pewno nie.

Spowiednik: Nieważne do jakiej. Ale ta była nasza, więc ją nie zabraliśmy, tylko odebraliśmy!

Grzesznik: Jak to wasza?! Ta przybudówka też była wasza?!

Spowiednik: Bluźnisz synu!

Grzesznik: Niech sobie tak ksiądz mówi, ale niech mi powie, czy 300 lat temu to było też wasze?

Spowiednik: Już ci mówiłem, że bluźnisz!

Grzesznik: To ja księdzu powiem. Niemieckie! Tu był niemiecki klasztor! Nie-mie-cki!

Spowiednik: A jeszcze dawniej było to polskie.

Grzesznik: Kiedy te ziemie były polskie, to nie było na nich klasztoru! A wyście zabrali, a nie odebrali, i nasze polskie ziemie, i niemiecki klasztor. Mienie moje i ziemię moją. Moje i okolicznej ludności.

Spowiednik: Nie zabraliśmy, tylko odebraliśmy. Kościół nie jest złodziejem! Cudzego nie zabiera i nie kradnie! Przykazania boże mówią wyraźnie: Nie kradnij! Nie pożądaj czyjejś własności! A Święty Kościół jest jeden! Wszystko jedno – polski czy niemiecki. Zawsze Kościół.

Grzesznik: Ile?!

Spowiednik: 150!

Grzesznik: Tyle nie dam! Ksiądz w Sławkowie bierze 50!

Spowiednik: Tu nie Sławków. Byłeś w Kanadzie, to wiesz dobrze, że za usługę trzeba zapłacić. W kapitalizmie nic nie ma za darmo. Rozgrzeszenie to też usługa.

Grzesznik: Kościół ma spełniać rolę służalczą wobec społeczeństwa! To znaczy pracować również za darmo!

Spowiednik: Ale za coś trzeba żyć. Utrzymać kościół, plebanię.

Grzesznik: Ale nie ponad stan. Można też żyć w gminach, wspólnotach, jak pierwsi chrześcijanie i świadczyć usługi ludności. Tak to ksiądz, jako sługa boży, nie zasłuży sobie na miejsce przy Bogu. Nie zasłuży sobie ksiądz nawet na audiencję u Najwyższego, jak to ksiądz na niego mówi. Nawet diabeł nie będzie chciał przyjąć księdza w swoje progi. Żeby tam siedzieć w pierwszej ławce, to tu na ziemi takie rzeczy trzeba za darmo robić, bo jak nie, to spełnią się słowa Chrystusa i ostatni rzeczywiście będą pierwszymi. Weźmy byłego gminnego sekretarza partii, którego zdegradowaliście, i który przez to stał się ostatnim – jak mu zaliczą staż partyjny, to będzie siedział w pierwszej ławce, przed księdzem, a ksiądz w ostatniej. Dobrze mówię?! Ile?!

Spowiednik: Już ci mówiłem.

Grzesznik: To za dużo. Mogę dać 100.

Spowiednik: Niech będzie. Daj te stówę, do cholery, i idź już stąd!

Grzesznik wyjął z kieszeni portfel, a z niego pieniądze. Odliczył pięć dwudziestek. 100 dolarów. Obejrzał je, a potem zwinął w rulon i włożył w otwór kratki.

Grzesznik: Proszę.

Spowiednik: Co ty mi je tak przez kratkę podajesz, jakby to była jakaś łapówka?! To nie jest żadna łapówka! To zwykła opłata! Poza tym mają być zielone, amerykańskie. Nie kanadyjskie.

Grzesznik: To raczej niezwykła opłata, a innych dolarów nie mam. Tylko kanadyjskie.

Spowiednik: Wszystko jedno, jak będziesz to nazywał. Dasz mi je przez drzwiczki konfesjonału, jak będziesz odchodził i całował stulę. Na różnicę między jednymi a drugimi daję ci kredyt – pamiętaj. Teraz pojednaj się z Kościołem ...i Bogiem też.

Ksiądz zaczął odmawiać:

Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Stosami swojego syna i tych, co na stosach płonęli – tak to powinno brzmieć – pomyślał Grzesznik. – 100 dolarów! 100 dolarów, i to jeszcze amerykańskich! To dużo pieniędzy, a on na dodatek odpuszcza mi w imię jakiegoś syna – myślał o pieniądzach, które miał dać.

Spowiednik: Powiedz „amen” – upomniał go spowiednik, patrząc na niego przez kratkę.

Grzesznik: A co? Odpuścił mi już ksiądz?

Spowiednik: No pewno!

Grzesznik: Nic nie czułem!

Spowiednik: No wiesz co! Tego się nie czuje!

Grzesznik: Mówisz poważnie?! Mówią, że w Sławkowie się czuje.

Spowiednik: Serio?! To przecież jakieś żarty!

Grzesznik: Spróbuj jeszcze raz.

Spowiednik: Tego się nie robi dwa razy.

Grzesznik: Ale spróbuj. Może poczuję.

Spowiednik: Już ci mówiłem, że tego nie robi się dwa razy.

Grzesznik: Oh! Za pieniądze...? I to jeszcze takie...?

Spowiednik: Dobrze. Zrobię to jeszcze raz. Uważaj! Zaczynam! *Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał...*

Grzesznik słyszał to chwilę temu, więc nie słuchał dalej.

Spowiednik: No i co? Jak teraz?

Grzesznik: Też nic. *Jak było na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków* – partacz!!!

Spowiednik: Tak odpuszczam wszystkim. Jak mam ci odpuszczać?! Gdybym ci odpuszczał łaską Mojżesza, to na pewno byś poczuł, co?!

Grzesznik: Skąd ty byś wziął taką lachę?

Spowiednik: Nie twoje zmartwienie. W Watykanie mają wszystko. Zrobiono by mi kopię.

Grzesznik: Niech ci będzie – amen!

Grzesznik spuścił w pokorze głowę. Właściwie cały czas miał ją spuszczoną, ale teraz zwisała mu aż na piersi. Czemu jak byłem młody nie miałem powołania? – myślał. – Może powołanie syna związane jest ze świadomością rodziców? Widocznie rodzice nie mieli wystarczającej świadomości lub zbyt niską świadomość, przez co ja nie miałem powołania. Gdybym miał powołanie, to nie musiałbym wyjeżdżać do Kanady. Miałbym białe, delikatne, wypielęgnowane dłonie i gospodynię, zamiast sąsiadki. To o wiele wygodniejsze – masz ją zawsze pod ręką, kiedy tylko chcesz i nie musisz się z tego spowiadać. Po za tym, byłbym zawsze wypoczęty. Ten ich Pan Bóg jest niesprawiedliwy. Jedni mają powołanie, inni nie.

Spowiednik: Już stukąłem. To już koniec.

Grzesznik: Tak?! Już koniec?!

Grzesznik podniósł spuszczone głowę, wstał z klęczek, podszedł do drzwiczek, gdzie wisiła stuła, pocałował ją, a potem wyciągnął rękę z pieniędzmi mówiąc: Ksiądz w Sławkowie bierze 50. I przynajmniej bym poczuł.